

**Prof. Jerzy Przystawa ze str. 20**

No, ale z tą partią też nie jest tak słodko. Na konferencji zorganizowanej przez studentów NZS na KUL w dniach 16 – 17 kwietnia *Jakiej ordynacji wyborczej potrzebuje Rzeczpospolita?* wystąpił poseł PO Janusz Palikot i zapewnił zebranych, że w obecnych warunkach Marek Jurek nie ma cienia szansy na założenie nowej partii, która umożliwiłaby mu ponowne wejście do Sejmu. Wyjaśnił, że jest to niemożliwe z bardzo praktycznego powodu: obecne parlamentarne partie polityczne utrzymywane są przez wszystkich obywateli i otrzymują wielkie pieniądze z budżetu państwa. *Klub parlamentarny* został więc zamknięty i nikt nowy nie ma będzie w stanie sforsować tej bariery. Pięknie to się komponuje z konstytucyjną zasadą **równości wyborów**, bo już od czasów Orwella wiemy doskonale, że jak są równi, to muszą też być i równiejsi. Nikogo więc nie dziwi fakt, że Trybunał Konstytucyjny zajmuje się wszystkim, tylko nie tym, jak się ma do Konstytucji obecna ordynacja wyborcza. Ważne jest tylko to, żeby obywatele byli przekonani, że w warunkach prawdziwej *demokracji a la III czy IV RP* nie ma sensu ani zakładanie jakiegokolwiek nowej partii, ani liczenie na Trybunał Konstytucyjny, ani na zmianę ordynacji wyborczej! Jak już to wszyscy sobie w pełni uświadomimy, to będziemy żyli długo i szczęśliwie, a obecne partie polityczne będą mogły spokojnie robić to, co zechcą.

Inną stroną tego zagadnienia stanowi ciekawostka, że Marek Jurek jest już co najmniej trzecim marszałkiem Sejmu, dokonujący rozłamu w partii, która go na to najwyższe stanowisko wyniosła! Teoretycznie marszałek Sejmu jest drugą osobą w państwie, jednakże sposób jego elekcji powoduje, że de facto ma on jedynie być tubą i instrumentem jego partii, wykorzystywaną do forsowania, *per fas et ne fas*, rozwiązań i decyzji, jakich ta partia sobie życzy. Ponieważ wiadomo kto rządzi w partii i, na ogół wcale nie jest to Pierwsza Osoba w Państwie, więc w przypadku, gdy stanowisko marszałka Sejmu obejmuje kandydat z wielkimi osobistymi ambicjami politycznymi, prędzej czy później musi dojść do konfliktu. Z jednej strony stałe konflikty z niepokorną częścią Izby Poselskiej, z drugiej strony konflikty merytoryczne i personalne w swojej partii – w efekcie powstaje coś takiego, co powoduje, że oglądający to wszystko zwykli obywatele nabierają coraz większej niechęci do Sejmu i idei parlamentarizmu.

Ta rola marszałka Sejmu jest całkowicie na opak z europejskimi tradycjami parlamentarizmu, w tym z parlamentarizmem polskim. Warto uświadomić sobie, że np. w brytyjskiej czy kanadyjskiej Izbie Gmin *Speaker* jest wyłaniany w drodze tajnego głosowania spośród wielu kandydatów. Po wyborze opuszcza szeregi swojej partii i jego zachowanie musi cechować bezstronność, a nie nieustanne walki o przeforsowanie partyjnych rozwiązań. *Speaker* nie bierze udziału w głosowaniach, chyba, że ma miejsce równy podział głosów – wtedy jego głos rozstrzyga. *Speaker* to prawdziwy *arbiter elegantiarum* parlamentarnych obyczajów, a nie partyjny lider, któremu pomyliły się stolki. Dlatego Michael Martin, *Speaker* Brytyjskiej Izby Gmin, może sprawować swoją funkcję już drugą kadencję, od roku 2000, podobnie jak jego kanadyjski odpowiednik Peter Millikan, który to zaszczytne stanowisko objął w styczniu 2001. Oczywiście, taka sytuacja jest zrozumiała i naturalna, kiedy marszałek Sejmu zawdzięcza swoje stanowisko głosom wyborców i przed nimi jest odpowiedzialny, a nie wtedy, gdy na ten wysoki urząd dostaje się w wyniku niejasnych, zakulisowych gier i przetargów.

Wszyscy w Polsce widzimy absurdalność i fałszywość tych sytuacji, ale daleko nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z czego to wynika. Wielu, może nawet większość, skłonna jest upatrywać w tym kwintesencję naszych szeroko reklamowanych wad narodowych: warcholstwa, bezmyślności, nielojalności, kombinatorstwa i wszystkiego, które jego jest. Nie chcemy dopuścić myśli, że nasz ustrój polityczny, w szczególności ordynacja wyborcza do Sejmu, to jak zmuszanie nas do chodzenia w spodniach tylko z jedną nogawką: ani

**Wiadomości Polonijne**

w lewo, ani w prawo, takie spodnie nadają się tylko do wyścigów w workach, a śmiechu przy tym, co nie miara!

Żegnamy Marka Jurka bez specjalnego żalu i bez współczucia. Ostatecznie to w jego szufladach leżą, od kilku lat, listy z podpisami ponad 750 tysięcy obywateli polskich, którzy domagają się referendum w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i wprowadzenia zasady jednomandatowych okręgów wyborczych. Miejmy nadzieję, że jego następcą – czy następczyni – potraktuje bardziej serio to, co zapisano w art. 4.1 Konstytucji. A zapisano tam, że władza w Rzeczypospolitej nie należy ani do Pierwszej Osoby, ani do Drugiej, ani nawet do jeszcze ważniejszego od nich Premiera, tylko do Narodu. □

**Dr. Skonka Lustracja ze str. 20**

Szczególnie rzetelnego i dokładnego wyjaśnienia należałoby żądać od ludzi związanych z AWS-em (Akcja Wyborcza Solidarność), w tym personalnie od Jerzego Buzka i Mariana Krzaklewskiego. Pytanie to należy postawić także działaczom SLD-Demokratom, Platformy Obywatelskiej, Kościołowi... dlaczego sprzeciwiali się przez lata przeprowadzeniu lustracji i oczyszczeniu atmosfery politycznej w kraju? O ile Mazowiecki podjął w Magdalence i przy „okrągłym stole” zobowiązanie, że nie będzie rozliczeń komunistycznej przeszłości, a co wyrażone zostało tzw. „grubą kreską”, to Jerzy Buzek, Marian Krzaklewski i inni, z obozu „solidarnościowego,” nie byli do realizacji takiego zobowiązania zmuszeni. Trzeba też przypomnieć, że działały wówczas w kraju, np. na Dolnym Śląsku, a zwłaszcza we Wrocławiu, pewne zorganizowane siły związkowe, które ostro sprzeciwiały się polityce „grubej kreski”, upolitycznieniu Związku, przekształcaniu go w partię polityczną, zrywaniu Umowy Gdańskiej... Siły te stanowczo domagały się przeprowadzenia rzetelnej i szybkiej lustracji, naprawienia krzywd, napiętnowania i ukarania winnych ... ale były zbyt słabe, uciszane i zwalczane brutalnie przez ówczesny obóz Solidarności, kierowany przez polityków, których celem, nie były sprawy związkowe, ale wyłącznie walka o zdobycie władzy w państwie, a na początek, uczestniczenie w niej.

Powstały w kwietniu 1989 Komitet Pamięci Ofiar Stalinizmu we Wrocławiu domagał się głośno i konsekwentnie naprawienia krzywd działaczom obywatelskim i zebrał dla poparcia swoich żądań około 10 tys. podpisów w kraju i wśród Polonii. Na pierwsze miejsce żądań wysuwał naprawienie krzywd, a dopiero na dalsze ukaranie winnych. Na petycję tę Premier Mazowiecki nawet nie odpowiedział. Ostrożnie i z rozważą przedstawiał Komitet formy i możliwości naprawienia krzywd, preferując przede wszystkim zadośćuczynienie i satysfakcję w formie moralnej, podkreślając, by szukając sposobów naprawy krzywd materialnych, nie sięgać zbyt głęboko do kieszeni zbiedniałego społeczeństwa. Prawdopodobnie Mazowiecki, Wałęsa, Krzaklewski, Buzek... nie odpowiedzą na pytania: dlaczego, gdy sprawowali władzę, nie próbowali przeprowadzić lustracji; bo nie mają żadnych rzeczowych, logicznych, przekonywujących argumentów usprawiedliwiających. Dlatego sami niezależni działacze opozycji i światła, myśląca część społeczeństwa powinna szukać odpowiedzi. A odpowiedź jest prosta.

**Dlaczego Solidarność nie chciała i nie chce lustracji?**

Czołowe władze i aktyw „Solidarności” miał od początku, a nawet przed sierpniem i w okresie strajków, silne powiązania z władzami PRL, PZPR, KOR i SB. Owe powiązania miały różny charakter: rodzinny, towarzyski, ideologiczny, partyjny, zawodowy...

Już w pierwszych godzinach powstawania „Solidarności” została ona opanowana przez politycznych awanturników z KOR, KIK i SB. Do jej kierownictwa weszli, jako tzw. doradcy, działacze KOR, którzy przy

pomocy różnych machinacji socjotechnicznych i tajnych współpracowników SB (TW) wpływali skutecznie na przebieg strajku w 1980 r. i obsadę kadrową powstającego Związku. Do kierownictwa krajowego i terenowego „Solidarności” przeniknęli tacy ludzie jak Wałęsa, Kuroń, Michnik, Modzelewski, Frasiński, Lityński, Wujec, Łabuda i im podobni. Wykreowane przez SB kierownictwo usunęło wszystkich aktywnych działaczy opowiadających się za związkowym charakterem „Solidarności”, protestowali przeciw zrywaniu Umowy Sierpniowej, przejmowaniu władzy w państwie przez KOR. KOR ruszył do walki o władzę, i zdobył ją rekoma naiwnych i łatwowiernych ludzi pracy, a głównie robotników, co mu się w pełni udało, ponieważ KOR, SB i inne współdziałające z nimi siły wywoziły się w prostej linii z radzieckiego i polskiego stalinizmu, to metody jakie stosowali w walce z przeciwnikami, były prymitywne i brutalne: np. każdego niewygodnego, bez wyjątku, korowcy pomawiali, bez dowodów, bez cienia poszlak, publicznie, o współpracę z SB (metoda łapaj złodzieja), odmawiając im prawa do obrony. Inkryminowani nie mieli żadnych szans obrony przed tymi pomówieniami. Dlatego kierownictwo „Solidarności” i jej emanacje polityczne (ROAD, Unia Wolności, Unia Demokratyczna, Platforma Obywatelska, ZCHN, Liga Republikańska, Liga Polskich Rodzin i inne), przez 18 lat zdecydowanie sprzeciwiają się lustracji i ujawnianiu niewygodnej, kompromitującej prawdy.

Dr Leszek Skonka

1. Były działacz opozycji demokratycznej, uczestnik Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, współorganizator i współkierujący strajkiem w sierpniu 1980 roku we Wrocławiu

2. Członek prezydium w pierwszym składzie Zarządu Regionu Dolnośląskiego NSZZ. Organizator i prowadzący pierwsze kursy (jeszcze w czasie strajku) na temat organizowania i działania związkowego, a następnie w MKZ po zakończeniu strajku, dla działaczy i organizatorów nowych związków.

3. Sprzeciwiał się wprowadzaniu KOR-u i upolitycznieniu Związku, zrywaniu Umowy Gdańskiej, awanturnictwu politycznemu. Chciał by Związek nie wychodził poza statut związku zawodowego. Za swą postawę oskarżony został publicznie, bez jakichkolwiek podstaw o sprzyjanie PZPR, działanie na szkodę Związku, współpracę z SB. Usunięty już w pierwszych dniach września 1980 ze wszystkich funkcji, również ze Związku „Solidarność”, spotworzony publicznie, bez prawa do obrony, skazany na karę śmierci cywilnej 19 października 1980 r. do dziś nie zrehabilitowany

4. Założyciel i przewodniczący istniejącego od 1988 roku Komitetu Pamięci Ofiar Stalinizmu w Polsce oraz Instytutu Badań Stalinizmu i Patologii Władzy, zbudował w 1989 roku pierwszy w Polsce i na świecie Pomnik Ofiar Stalinizmu we Wrocławiu. □

**Pogonowski Chucpach**

w Berlinie, jak również umożliwił podbój i grabież Francji w 1870 roku. Grabież Francji pomogła w rozbudowie przemysłu wojennego i floty, tak że nowo zjednoczone Niemcy chciały stać się dominującą na świecie potęgą kolonialną, za pomocą skolonizowania Rosji, do czego miał służyć naprzód plan Schlieffena, a później plan Hitlera. Jak wiemy chucpa po niemiecku nie udała się, ale w 21szym wieku skierowała się ona w ślady chucpy żydowskiej i żydowskiego ruchu roszczeniowego i stworzyła projekt pomnika dla wygnańców niemieckich z Polski i z Czech oraz dla Niemców z nad Wołgi.

„Chucpa po niemiecku” to tytuł artykułu David’a R. Rivkin’a i Lee A. Casey’a z 16go kwietnia, 2007, w The Wall Street Journal. Pod tytułem jest pytanie „Czy wina za zbrodnie wojenne powoduje agresywne trzymanie się litery prawa międzynarodowego przez Berlin?” Autorzy

pytają czy jest to rewizjonizm historyczny, niby w imię humanitaryzmu i teraz służy jako pojazd dla chucpy niemieckiej, 61 lat po skazaniu przywódców rządu nazistowskiego na śmierć w Norymberdze. Chucpa ta sugeruje, że zbrodnie USA w Iraku niewiele różnią się od zbrodni hitlerowców.

Przebrane Niemcy popierają Międzynarodowy Trybunał Kryminalny w Hadze, niezależny od Rady Bezpieczeństwa ONZtu. Taka zależność pozwoliła by USA blokować wetem wyroki tego sądu, zwłaszcza gdyby chciał sędzić rząd Bush’a za zbrodnie wojenne w Iraku. Niemcy trywializują obecnie swoje winy przeciwko Żydom i zwracają uwagę, że w dwudziestym wieku ponad 200 milionów ludzi było zamordowanych, w czym straty Żydów wynoszą poniżej 3%. Żydom udało się w Austrii karać sądownie ludzi za kwestionowanie mitologii żydowskiego ruchu roszczeniowego dotyczącej Holokaustu.

Obecnie Niemiec, jako prezydent UE, chce rozciągnąć concept winy i kary „za zaprzeczanie ludobójstwa” na inne narody, takie jak Niemcy a nie tylko na Żydów, dziś rozgoryczonych, że nikt nie bierze poważnie kwestionowania Holokaustu przez Iran, w obliczu monopolu nuklearnego Izraela na Bliskim Wschodzie. Fakt, że Izrael siedzi na „beczce radioaktywnego rochu,” który zagraża zatruciem radioaktywnym okolice o promieniu 400 km. i jest opisywany w raporcie Greenpeace ogłoszonym w Tel Awiwie.

Żydowska kryminalizacja krytyki mitu o Holokaucie, ma bronić wyższości Żydów nad nie-Żydami, więc rozszerzenie ustaw o karze za taką krytykę na inne narody, Żydzi uważają za swego rodzaju „normalizację Holokaustu.” Według Kodeksu Karnego z 2002 roku o Zbrodniach Przeciwko Prawu Międzynarodowemu, Ośrodek Obrony Praw Konstytucyjnych wytoczył sprawę karną przeciwko Donald’owi Rumsfeld’owi, Paul’owi Wolfowitz’owi i innym za zbrodnie wojenne dokonane w Iraku and pod pretekstem „wojny przeciwko terrorowi.” Bush stwierdził, że te sprawy karne, włącznie z nowymi ustawami w Niemczech, utrudniają zagraniczne podróże jego urzędnikom. Były prezydent Aleksander Kwaśniewski może być postawiony przed sądem za udostępnianie agentom CIA polskich więźni w celu przesłuchań i tortur.

Prokurator w Monachium wytoczył sprawę karną przeciwko 13 agentom CIA, w sprawie porwania w Macedonii, Niemca pochodzenia libańskiego, Khaled’a el-Masri, który był przewieziony przez CIA do więzienia w Afganistanie w celu przesłuchania i tortur, które on później opowiedział przed kamerami telewizyjnymi. Jego sprawa o odszkodowanie została odrzucona przez sąd w Wirginii.

W środku Berlina powstaje muzeum pomnik Niemców wypędzonych z Polski w czasie działań wojennych i po wojnie pod nadzorem komisji alianckiej, jako kompanata za zbrodnie niemieckie przeciwko Polsce i Polakom, oraz za stratę połowy terytorium Drugiej Rzeczypospolitej na rzecz Sowietów. Muzeum ma poparcie rządu i partii politycznych Niemiec jak i Pruskiego Towarzystwa Powierniczego, które stara się stosować na rzecz Niemiec metody żydowskiego ruchu roszczeniowego stosowane wobec Polski. Tak więc Niemcy starają się mieć swoją reprezentację wśród ofiar spowodowanej przez nich wojny, a nie być postrzegani tylko jak zbrodniarze wojenni, którzy teraz starają się rehabilitować we własnych oczach i w opinii światowej za pomocą niemieckiej wersji chucpy. □

**Wiadomości Polonijne  
przyjmują z radością  
każdą informację  
o wydarzeniach  
w naszych lokalnych  
polskich organizacjach**